

# PORADNIK JĘZYKOWY

## I. JĘZYK LITERACKI W KRÓLESTWIE POLSKIM A W GALICYI.

Patryotyzm w zwyczajnem tego słowa znaczeniu jest wielką cnotą — prowincjonalny patryotyzm językowy wielką wadą. Mamy tu na myśli tych patryotów językowych, którzy uważają tylko takie formy za poprawne, do jakich przywykło ich ucho i oko, wszystkie zaś odmienne postaci wyrazów potępiają w czambuł. Królewiał śmieje się z wyściełanych kanap galicyjskich, utyskuje na galicyjskie polowania z nagonką, nie podobają mu się galicyjskie spodnice, kościółki, móle i t. d. — Galicyanie, odpłacając się Królewiałom pięknem za nadobne, zżymają się na tamtejsze spodnice, kościółki, móle, naganiki i wyściełane kanapy, zamieszczając je bez miłosierdzia w czarnej księdze błędów językowych. Jedni i drudzy zapominają o tem, że różnorodność niektórych form jest naturalnym wynikiem naszego geograficznego i politycznego położenia. Wszak w języku wszystkich większych narodów są formy dwoiste, równouprawnione, a tylko małe ludy, osiadłe zwartą masą na niewielkiej przestrzeni, mogą mieć język zupełnie jednolity. Pragnąc położyć tamę nieporozumieniom, postanowiliśmy wysświetlić rzecz ze stanowiska języka ogólnopolskiego. Do ostatecznych wniosków jeszcze daleko, bo pracę nad tym przedmiotem rozpoczęliśmy niedawno, ale już teraz dzielimy się z Szan. Czytelnikami »Poradnika językowego« wiazanką zebranych spostrzeżeń.

Form opatrzonych gwiazdką \* nie zalecamy, gdyż są mniej powszechne, wszystkie inne postaci wyrazów uważamy za zupełnie poprawne i równouprawnione ... ku wielkiemu niezadowoleniu Galicyan i Królewiałków.

1. W Królestwie Polskiem mówią i piszą przeważnie: Bałtyk\*, morze Bałtyckie\* — w Galicyi wyłącznie: Bałtyk, morze Bałtyckie.

2. Ból, 2. bólu, 1. m. bóle, 2. bólów — albo: ból, 2. bolu, 1. m. bole, 2. bolów. Królewiałcy używają prawie wyłącznie form zamieszczonych na 1. miejscu; w Galicyi przeważają formy z otwartem o (bole, bolów i t. d.).



3. Bość, bóść. W Król. Pols. zwykle: bość, przebość — w Gal. prawie powszechnie: bóść, przebóść.

4. W Król. Pols. przeważnie: Bułgar\*, Bułgaria\*, bułgarski\* — w Gal. powszechnie: Bułgar, Bułgaria, bułgarski.

5. W Król. Pols. zwykle: dziób, 2. dzioba, l. m. dzioby, 2. dziobów i t. d.; dziobać, dziobie, dziobał; dziobnąć, dziobnie, dziobnął; dziobaty — w Gal. przeważnie: dziób, 2. dzióba, l. m. dzióby, 2. dzióbów i t. d.; dziobać, dzióbie, dziobał; dziobnąć, dziobnie, dziobnął; dziobaty.

6. Gimnazista, gimnazyasta, gimnazyalista. W Król. Pols. najczęściej gimnazista, rzadziej gimnazyasta, bardzo rzadko gimnazyalista — w Gal. prawie powszechnie gimnazyalista, rzadziej gimnazyasta, bardzo rzadko gimnazista.

7. Kluska, tej kluski, tych klusek, rzadziej: ten klusek\*, tego kluska\*, tych klusków\*. W Gal. prawie powszechnie *ta kluska* i t. d. w Król. Pols. wszystkie formy w użyciu w języku żywym i książkowym.

8. Koleczyk, 2. koleczyka, l. m. koleczyki — w języku literackim rzadko: kólczyk\*, 2. kólczyka\*, l. m. kólczyki\*. W Król. Pols. prawie powszechnie: koleczyk, w żywej mowie galicyjskiej bardzo często: kólczyk\*, tak też piszą niektórzy Galicyanie.

9. Kontroler, 2. -lera, l. m. -lerzy, -lerowie; kontrolor, 2. -lora, l. m. -lorzy, -lorowie. W Gal. powszechnie: kontrolor, w Król. Pols. zwykle: kontroler (z franc. *controleur*, stąd niem. *Kontrollleur*, *Kontrollor*).

10. Kostur, kosztur. W Gal. przeważnie: kostur, w Król. Pols. obie formy w użyciu.

11. W Gal. prawie wyłącznie: kościółek, 2. kościółka, l. m. kościółki — w Król. Pols. przeważnie: kościółek, 2. kościółka, l. m. kościółki.

12. W Król. Pols. mówią i piszą przeważnie: koszlawieć, koszlawieć, koszlawy, wykoszlawiony — w Gal. częściej: koślawieć, koślawieć, koślawy, wykoślawiony.

13. Wyraz *krawczyni* jest w Galicyi w powszechnem użyciu w mowie żywej ludzi wykształconych i w języku książkowym, w Król. Pols. spotykamy tę formę rzadko, dlatego też niektórzy puryści warszawscy odmawiają jej prawa obywatelstwa w dziedzinie języka literackiego<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> W Król. Pol. *krawcowa* = żona krawca albo kobieta, zajmująca się krawiectwem; w Galicyi *krawczyni* = kobieta, zajmująca się krawiectwem; *krawcowa* = żona krawca, często także kobieta, zajmująca się krawiecczyną.

14. Mankiet (z włos. *manichetto*), rzadziej: manszet (z franc. *manchette*). W Galicyi mówią i piszą przeważnie manszet, w Król. Pols. zwykle mankiet.

15. W Król. Pols. mówią i piszą powszechnie: mówca, brzuchomówca, krasomówca, mównica, małomówny, prawdomówny — w Gal. przeważnie: mowca, brzuchomowca, krasomowca, mownica, małomowny, prawdomowny. Ale tu i tam mówią i piszą zgodnie: wymowny, odmowny, rozmowny.

16. Mól, 2. móla, 3. mólowi, l. m. móle i t. d. — tak mówią i piszą powszechnie w Król. Pols.; mól, 2. mola, 3. molowi, l. m. mole i t. p. — tak mówią zwykle i piszą w Galicyi.

17. Wskroś, na wskroś — wskroś, na wskroś. W Gal. powszechnie: wskroś, na wskroś — w Król. Pols. wszystkie formy w użyciu (częściej: wskroś, na wskroś).

18. Naganka, nagonka (= napędzanie zwierzyny podczas polowania). W Gal. przeważnie: nagonka, w Król. Pols. prawie wyłącznie: naganka.

19. Nisza, nyża (po franc. *niche*). W Gal. zwykle *nyża*, w Król. Pols. częściej: nisza.

20. Ogrojec, 2. ogrojca, w ogroju (tak mówią i piszą przeważnie w Gal.); ogrójec, 2. ogrójca, w ogrójcu (tak przeważnie w Król. Pols.).

21. Personel — personal (po franc. *personnel*, po niem. *Personal*). W Król. Pols. zwykle: personel, 2. -nelu — w galicyjskim języku książkowym częściej: personal, 2. -nalu (w gal. jęz. potocznym często: personal).

22. Piętro, tych piątr, piętr, pięter. W Gal. najczęściej: tych piątr, w Król. Pols. wszystkie trzy formy w użyciu. W Gal. zwykle: piąterko, w Król. Pols. częściej: pięterko.

23. W Król. Pols. prawie powszechnie: pokój, tych pokojów, w Galicyi częściej: tych pokoi.

24. Powróżek, 2. -wróżka; powrozek, 2. wrozka. W Gal. prawie powszechnie: powróżek, w Król. Pols. obie formy w użyciu.

25. Półszosta, półszostej, półsiódma, półsiódmej, półosma, półosmej ... W Król. Pols. mówi i pisze bardzo wielu: półszosta\*, półszostej\*, półsiódma\*, półsiódmej\*, półosma\*, półosmej\*... Form tych nie spotkaliśmy w galicyjskim języku książkowym, ani w mowie żywej wykształconych Galicyan.

26. Protokół — protokuł. W Galicyi piszą i mówią przeważnie: protokół, 2. -kołu, l. m. -koły, 2. -kołów, protokołować, protokołuje, protokolant, protokolarnie — w Król. Pols. zwykle: protokuł, 2. -kułu, l. m. -kuły, 2. kuły, protokułować, protokułuje, protokulant, proto-

kułernie. Piszą tam także: protokół, 2. -kółu, l. m. kóły. 2. -kółów i t. d. (po grec. πρωτόκολλον = protokollon).

27. Przekątna, przeciwprostokątna, 2. -kątnej, 4. -kątną, l. m. -kątnie, 2. -kątnych—tak mówią zwykle i piszą w Król. Pols.; przekątnia, przeciwprostokątnia, 2. -kątni, 4. -kątnię, l. m. -kątnie, 2. -kątni — tak mówią i piszą prawie powszechnie w Galicyi.

28. W Król. Pols. prawie wyłącznie: przednówek, na przednówku — w Gal. zwykle: przednowek, na przednowku.

29. W Gal. rósć (obok: rosnać), dorósć, wyrósć, przerósć itp. — w Król. Pols. zwykle rość (obok rosnać), dorosć. wyrosć, przerosć i t. p.

30. a) Rozproszyć, -proszy, -proszył, rozprosz, rozproszony, rozproszywszy; b) rozprószyć, -prószy, -prószył, rozprós, rozprószony, rozprószywszy. Formy prawidłowe, zamieszczone pod a), przeważają w Królestwie Pols. (zwłaszcza w języku książkowym); w Galicyi mówią i piszą zwykle: rozprószyć, -prószy i t. d.

31. Rozwiozły, -ła, -łe; l. m. rozwioźli, -wiozłe; rozwiozłość — albo: rozwiązły, -ła, -łe; l. m. rozwiąźli, -wiązłe; rozwiąźłość. W Król. Pols. zwykle: rozwiązły, rozwiązłość, w Gal. wszystkie formy w użyciu.

32. W Gal. przeważnie: rybołówstwo, w Król. Pols. zwykle: rybolówstwo.

33. W Król. Pols. najczęściej: soból — w Gal. zwykle: sobol.

34. W Gal. przeważnie: sojka, l. m. sojki, 2. sojek — w Król. Pols. zwykle: sójka, l. m. sójki, 2. sójek.

35. W Król. Pols.: spódnica, rzadko: spodnica — w Gal. przeciwnie: spodnica, rzadko: spódnica.

36. W Król. Pols.: spojrzeć, rozk. spojrzysz albo spójrz (rzadko: spojrz) — w Galicyi: spojrzysz albo spojrz (rzadko: spójrz).

37. W Gal. prawie wyłącznie: szewski, szewstwo, w Król. Pols. szewski, szewstwo albo szewcki\*, szewctwo\* (w mowie żywej i w języku literackim).

38. W Gal. przeważnie słuza, w Król. Pols. częściej: szluza (po niem. Schleuse).

39. Tytoń, 2. toniu, tytoniowy—rzadziej: tytuń\*, 2. -tuniu\*, tytuniowy\*. W Gal. prawie powszechnie: tytoń, tytoniowy, w Król. Pols. wszystkie formy w użyciu w języku potocznym i książkowym.

40. Udany (=nieszczery; nieprawdziwy, pozorny, obłudny), nieudany (=szczerzy, prawdziwy, nieklamany); przyjął tę wiadomość z udaną (z nieudaną) radością. — Nieudany albo nieudały (=który się nie udał, chybiony, nie odpowiadający celowi, nieudolny, bezskuteczny). — Określiliśmy dokładnie znaczenie powyższych wyrazów, gdyż toczyły się w tej sprawie bezowocne spory. W Król.

Pols. mówią i piszą zwykle: nieudany zamach, nieudany napad, nieudana wyprawa i t. p.; formę »nieudały« spotykamy tam rzadko. W Galicyi mówią i piszą powszechnie: nieudały (albo nieudany) zamach, nieudały (albo nieudany) napad, nieudała (albo nieudana) wyprawa, nieudała próba dramatu i t. p. W tem samym znaczeniu używa wyrazu »nieudały« H. Sienkiewicz<sup>1)</sup> i inni wybitni pisarze współcześni, dlatego też nie można tej formie odmawiać obywatelstwa na niwie języka literackiego, a tem mniej uważać jej za błąd językowy, jak to czynią niektórzy puryści.

41. W Gal. prawie powszechnie: urwisz, l. m. urwisze; w Król. Pols. częściej: urwis, l. m. urwisy.

42. Weranda, rzadziej: werenda\*. W Galicyi wyłącznie: weranda, w Król. Pols. obie formy w użyciu (po hiszp., włos. i niem. *veranda*, po franc. *vérande*).

43. a) Wyścielać (rozścielać, zaścielać ...), wyściela, wyścielają, wyścielaj, wyścielał, wyścielali, wyścielały; wyścielany, -na, -ne. b) Wyścielać, (rozścielać, zaścielać ...), wyściela, wyścielają, wyścielaj, wyścielał, wyścielali, wyścielały; wyścielany, -na, -ne. Formy umieszczone pod a) są w powszechnem użyciu w Galicyi, formy pod b) w Król. Pols., a ponieważ *wszystkie* powyższe postaci spotykamy także w dziełach znakomitych pisarzy współczesnych, przeto wszystkie są poprawne.

**Uwaga.** Wyrazów: doktor, doktór, fosfor, fosfór nie zamieściliśmy w powyższem zestawieniu. W Galicyi piszą wprawdzie niemal powszechnie: doktor, fosfor, w Królestwie zaś przeważnie: doktór, fosfór, ale w sposobie wymawiania nie zauważyliśmy prawie żadnej różnicy. Tu i tam słychać w zakończeniu obu wyrazów mniej lub więcej wyraźne zwężenie dźwięku o (= ó). Z czystem otwartem o spotykamy się bardzo rzadko. *Artur Passendorfer.*

## II. ROZTRZĄSANIA.

15. *Nie ręczę, ile ...* »Nie ręczę, ile zostanie tych cukierków i t. d.« czy można »ile« po »ręczę« powiedzieć. (z M. Gaj.).

— Do czas. *ręczyć* dodane dopełnienie w formie pytania zależnego (czy innego zdania) ma tę właściwość, że treść tego czasownika ogarnia całe dopełnienie (przedmiot) i dla tego wyraża się przez partykuły ogólne (czy, czyby), nie przez szczegółowe (ile ...).

<sup>1)</sup> Nieudały szturm wywoła zniechęcenie i popłoch. Ogniem i mieczem, tom I., str. 115 (wyd. jubil. 1897).

To powód, dla którego tu *ile* razi, i razi słusznie, bo dobrze powiedzieć można tylko w ten sposób: »Nie ręczę, czy zostanie co z tych cukierków«.

#### 16. W sprawie akcentowania wyrazów obcych.

W kwestyi akcentowania mamy w polskim języku stałe zasady. Akcentuje się przedostatnią sylabę. W wyrazach, zapożyczonych z obcych języków, akcent, zdaje się, jest zmienny. Zgody jednak w tym punkcie nie dało mi się skonstatować. I tak, wyrazy: *metoda*, *epoka*, *dogmaty*, *satelita*, jedni akcentują (i to nawet trafia się profesorom, coprawda nie specjalistom pod tym względem) — *mètoda*, *èpoka*, *dògmaty*, *satèlita*, — podczas gdy inni trzymają się stałego akcentowania, jak w polskim. Stałe akcentowanie spotykamy w wyrazach: *lògika*, *fizyka*, *metafizyka*, *polityka*, *òptyka*, *krytyka*, *mechànika*, *anàliza*, *synTEza*, *ètyka*, *pinEkòteka*. Dlaczego w tych wyrazach obcych akcent pada na 3-cią sylabę od końca?, a w tamtych wyrazach jakie być może źródło niezgody i niestałości w akcentowaniu?

Następnie — niejasne akcentowanie spotykamy w wyrazach: *kapitał*, *fabryka*, *ruina*.

Jaką regułą należy się powodować przy akcentowaniu wyrazów: *August*, *laury*?

Proszę o wyjaśnienie tych wypadków. (R. K.).

— Stałe zasady akcentowania i to nie bez wyjątków mamy co do wyrazów rodzimych. Co do wyrazów przyswojonych panuje niepewność i rozmaity zwyczaj. Oto np. jabym akcentował: *metòda*, *epòka*, *dogmàty* a *satèllita* — dalej *analiza*, *synTEza*, *pinakolèka*, *kapitał*, *fabryka*, *ruina*. Tylko wyrazy, zakończone w jęz. greckim na *-ων*, pol. *-ika*, akcentujemy prawie bez wyjątku na zgłosce 3. od końca, prawdopodobnie wskutek krótkości tego *i* zbliżonego w wymowie do *i*, w przyrostku obcym *ia*.

W wyrazach: *August*, *laury* mamy tylko po dwie zgłoski i uważamy *au* za dwugłoskę, jak w jęz. łac., a więc *Aù-gust*, *laù-ry*.

Stosunkowo najlepiej przedstawiono akcentowanie w gramatyce Steina-Zawilińskiego (Kraków i Warszawa u Arcta 1907) str. 295—297.

#### 17. Strajk czy strejk?

Jak należy pisać: *strajk* czy *strejk*, bo dają się spotykać obydwie pisownie. (R. K.).

— Pisownia idzie za wymową: kto mówi *strajk* niech tak pisze: kto *strejk* — niech się tego nie wstydzi. Podobno do angielskiej najwięcej zbliżona wymowa z *ej*; po polsku byłoby najlepiej *zmowa*.

18. *Sprawa cudzysłowu.*

Dlaczego w polskim piśmiennictwie pierwszą część cudzysłowu powszechnie kładą u dołu, drugą u góry, podczas gdy w zagranicznym (zachodnim) i pierwszą i drugą część cudzysłowu piszą u góry? Pragnę się jednak zastrzedz, że nie znam na tyle piśmiennictw obcych, żebym miał cytować dzieła różnych narodów, podam tylko dzieło: »Synopsis Theologiae dogmaticae et Moralis auctore Ad. Tanqueray«. Parisiis 1906 i inne wydania. (R. K.).

— Sprawa to niezmiernie błaha i niema nic do czynienia z gramatyką i językoznawstwem. Dlaczego tak piszemy? bośmy się tak przyzwyczaili — inni piszą inaczej. Ale czy użyję „—“ czy '—' ani język, ani kultura nie na tem nie zyska i nie straci.

19. *Niema a nie ma?*

Co za przyczyna, że niektórzy autorowie, znani ze swej uczoności, nie trzymają się jednolitej pisowni przysłówka *nie* w połączeniu. Czy to może tylko błędy zecerskie? Zacytuję tylko kilka miejsc z »Bibl. warsz.« ze stycznia r. b. ze studium p. Wł. Pińskiego p. t. »Rubens i Rembrandt«. Na str. 144 pisze p. P.: »Wszystkie gwałtowne gesty stłumione, bo ta treść duchowa, która się tutaj pragnie ujawnić, *niema* nic z chwilowych, przelotnych impulsów, jest wyrazem wiekuistości, ... — jest wyrazem duszy«.

W innym znów miejscu tego samego studium, str. 150, porównując talenty artystyczne Rubensa i Rembrandta, p. Piński pisze: »Tego *niema* Rubens«.

Inne miejsce: »Ołtarz, Ignacy Loyda leczy opętanych, zwłaszcza egzemplarz wiedeński, *niema* sobie nic równego...« Str. 153.

Znowu, p. Piński, tłumacząc stosunek talentów obu artystów do natury, pisze: »... może się nam w twórcze artystycznym coś wydać naturalnem, jakkolwiek *niema* ono odpowiednika w rzeczywistości realnej i odwrotnie« ... str. 160.

Sądzę, że w tych czterech wypadkach należałoby pisać »nie« oddzielnie, bo widoczną jest rzeczą, że *nie* użyte tu jest jako proste przeczenie przy czasowniku.

— Zupełna słuszność. *Niema* (razem) znaczy tyle co »nie jest« (il n'y a pas), *nie ma* (osobno) = non habet. Pod tym względem nie powinno być już wątpliwości i niepewności.

20. *Stosunkowo bardzo wysoki czy niestosunkowo wysoki?*

Będąc od dłuższego czasu zagranicą, poza krajem ojczystym, tracę siłą faktów poczucie czystości języka polskiego, bo mam ciągle do czynienia z obcymi językami i zatracam subtelność dosa-

dnego wyrażenia polskiego. Proszę uprzejmie o wyjawienie zdania, czy wyrażenie niemieckie »*unverhältnissmäßig hoch*« oddają dokładnie w polskim języku myśl, przez słowa »*stosunkowo bardzo wysoka, nader wysoka, nadmiernie wysoka, nadzwyczajnie wysoka, niezmiernie wysoka*« czy też należałoby powiedzieć »*niestosunkowo wysoka*«. Myślę i czuję, iż to ostatnie wyrażenie nie odpowiada duchowi języka polskiego i nie oddaje myśli, jaką chciałoby się dosadnie wyrazić. Bo jeżeli mówię o *stosunku* jednej rzeczy do drugiej, a więc, że »*w stosunku lub stosunkowo do wartości danego przedmiotu jest cena wysoka*« to w chwili, kiedy powiem »*niestosunkowo wysoka*« *nie ma stosunku* między ceną a wartością, a więc cena nie jest ani wysoka, lub bardzo wysoka ani też niska, lecz obraca się na drodze pośredniej.

Zdaniem mojem należałoby stopniować: »*stosunkowo wysoka, stosunkowo nader, bardzo, nadmiernie wysoka*«, a »*niestosunkowo wysoka*« należałoby rozumieć, że nie ma stosunku między wartością a ceną, a więc może być cena wysoka lub też niska.

Za przykład przytoczę całe zdanie:

1) »Zmuszeni byliśmy wnieść sprzeciw (rekurs) do wyższej władzy, ponieważ wymierzono nam należytość wysoką niezmiernie w stosunku do warunków, w jakich przedsiębiorstwo pracuje«.

2) Tosamo ... »ponieważ wymierzono nam należytość niestosunkowo wysoką do warunków, w których przedsiębiorstwo pracuje«.

Zdaniem mojem wyrażenie względnie zdanie pod 1) przytoczone jest dosadniejsze czyli wyraża przejrzyściej myśl, niż zdanie pod 2).

Utarło się bowiem w potocznej mowie wyrażenie: »niestosunkowo drogo kupiłem ten kapelusz«, to znaczy, że w stosunku do wartości, nie drogo, nie tanio, a więc w przybliżeniu do wartości danego przedmiotu. (Fr. Żych.).

— Różnica znaczenia między zwrotami:

1. »*stosunkowo bardzo wysoki*«

a 2. »*niestosunkowo wysoki*«

leży w tem, że w 1. zestawiam dwa lub więcej przedmiotów i oznaczając ich do siebie stosunek w całości wydaję o jednym z nich sąd, że jest bardzo wysoki w stosunku do innych; w wyrażeniu 2. zaś określenie wysokości nie jest wynikiem porównania z innymi przedmiotami tego samego typu, lecz wynikiem porównania części z całością tego samego przedmiotu. »*Niestosunkowo wysoki*« to znaczy, mający za wysokie nogi, za długą szyję, zanadto wydłużoną głowę i wskutek tego »*niestosunkowo, nieproporcjonalnie wysoki*«.

Ponieważ w przykładzie podanym idzie Panu o stosunek należytości do warunków przedsiębiorstwa, a więc o wynik porówna-



nia przedmiotów kilku a nie jednego samego w sobie, przeto tylko zwrot pierwszy jest prawidłowy, bo jasno myśl wyraża.

### III. POKŁOSIE.

*Najważniejsze rusycyzmy*, wybrane z »Kuryera Polskiego« (grudz. 1910 r., stycz., luty 1911 r.).

R. 1910. Nr. 335, str. 1, szp. 2, w. 40 i 41 ... »i nie wam pouczać go (Kraj), że winni są przedewszystkim ludzie, którzy uronili powagę przedstawicielstwa narodowego«. — »Uronili powagę« (po ros. »uronili awtoritet«), czyli po polsku: »uchybili powadze«, »narazili na szwank powagę«, »skompromitowali powagę przedst. nar.« — Zwrot: »nie wam pouczać go« jest czysto rosyjski: »nie wam uczył jeho«, tak jak się mówi: »nie mnie by goworit', nie wam by słuszat'«. Czyżby już naprawdę w Warszawie utarły się takie zwroty, jak np. »nie mnie tobie mówić«, »nie tobie mnie przestrzegać«. — Co do czasownika »uronić«, to po polsku znaczy on: 1) upuścić, dać wypaść, stracić. »Ptak uronił piórko«, »Matka uroniła łzę«. Innego znaczenia czasownik ten dotąd nie miał, dopiero je sobie powoli wyrabia pod wpływem ros. czasownika »uronit'«, który znowu znaczy: 1) upuścić, stracić i 2) *ubliżyć, uchybić, uwłaczać, przynieść ujmę, skompromitować*.

Nr. 345, str. 2, szp. 1, w. 21 od dołu. »Podczas rozdawania jedzenia wychowańcom domu wychowawczego«. — R. 1911, Nr. 10, str. 2, szp. 1. — »Odczyty w domu wychowawczym«. — »Dom wychowawczy«. Nieświadomy tajemnic języka królewskiego zaraz wyobrazi sobie jakąś pensję, ochronkę i t. p. tymczasem jest to rosyjski »wospitatielnyj dom«, dawniej u nas »domem podrzutek« zwany. Ten, niezbyt elegancki zresztą, dom podrzutek także rzucony nam był niegdyś z łaski z niemieckich »Findelhausów«, lub francuskich »maisons des enfants trouvés«, lecz się już był utarł ten biedny przybłęda i może nie byłoby już racji zastępować go przyzwoitszym co prawda, bardziej salonowym »wospitatielnym domom« (p. »Porad. Język.«, rocznik IV (1904) str. 102; rocznik VI (1906) str. 88).

Nr. 356, str. 2, szp. 1, w. 7. »Naczelnik .. za niepostuszeństwo przy przyprowadzeniu porządku w instytucie ... skazał 20 studentów«... »Przy przyprowadzeniu porządku«. Co to znaczy? Zapewne »przy przywróceniu porządku«. Jest to oczywiście gwałtowne nagananie polskiego zwrotu do rosyjsk. »priviedienja w poriadok«. — Tenże Nr., str. 2, szp. 4, w. 28 i 30. »Wojsko wykazało straszną zwierzęcość«. »Zwierzęcość wojska tłumaczyła się...« W obu razach

jest to niewolnicze naśladowanie rosyjsk. »zwierstwa«, które tu można oddać tylko wyrazem »rozbestwienie«, lub »okrucieństwo«. Trafiały mi się jeszcze ciekawsze zwroty, np. »żołnierze popełniali okropne zwierzęcości« (w liczb. mn.), »sowierszali użasnyja zwierstwa«, t. j. dopuszczali się czynów strasznego okrucieństwa (p. »Porad. Język.« rocznik VI (1906) str. 91).

R. 1911. Nr. 7, str. 1, szp. 2, w. 10: »Bandyci otwarli na nich ogień«, t. j. »otkryli po nim ogoń«. Prawda, że język polski nie może się poszczycić tak zwięzłym i dosadnym zwrotem, gdyż »dać ognia do kogo« oznacza tylko doraźną salwę, lecz nie początek przydłuższej strzelaniny, o którą tu właśnie chodzi. Zatem »otkryli po nim ogoń« inaczej się przetłumaczyć nie da, jak »rozpoczęli kanonadę«. Zresztą A. Krasnowolski w swoim »Słowniku frazeologicznym« zrobił już pierwszy wyłom i ogień »otworzył«. Zwrot rosyjski jest wzięty z niemiec. »Feuer eröffnen«.

Nr. 10, str. 1, szp. 3, w. 29 i 30. »Do tego jednocześnie *współdziałają* ciągle udoskonalenia narzędzi wojennych«, t. j. po rosyjs. »*etomu sodiejstwujut*...«, po polsku: »do tego się przyczyniają«. Nr. 35, str. 1, szp. 1, w. 47 i 48 od dołu: »... rozwojowi której postanowił również *współdziałać*«, »razwitiu kojej riesził *sodiejstwował*«, czyli po polsku: »do której rozwoju (nie: do rozwoju której) postanowił się przyczynić, przyłożyć«, albo: »której rozwój poprzeć postanowił«. — Tenże Nr. i szp. w. 2 od dołu: »*współdziałać* będzie spopularyzowaniu tej gałęzi wiedzy«, »budiet *sodiejstwował* popularizacyi«, t. j. »przyczyniać się do spopularyzowania«. — Nr. 44, str. 1, szp. 2, w. 6 od dołu: »absurd ten *współdziałać* tylko może »roznieceni nienawiści«, »możet *sodiejstwował* *wozbuźdzenju* nienawisti«, t. j. »przyczyniać się do ...«. — Nr. 49, str. 1, szp. 2, w. 20. »czy akcja dyplomatyczna *współdziałać* będzie *dopięciu* celu«, »budiet-li *sodiejstwował* *dostiżenju* celi«. Tenże Nr. str. 2, szp. 2, w. 1. »szkoły mają na celu *współdziałać* rozwojowi umysłowemu«, »imiejut celju *sodiejstwował* umstwiennomu *razwitiu*«. — Nr. 59, str. 3, szp. 2, w. 51 i 52 od dołu. »... *współdziałanie* rozwojowi stosunków«, »*sodiejstwowanie* *razwitiu* odnoszenij«.

Niewiadomo, dla czego czasownik »*współdziałać*«, użyty w znaczeniu rosyjskiego »*sodiejstwował*«, stał się ulubionym benjaminkiem prasy warszawskiej. Może dla tego, że mając taki jeden porządny, podstawowy, prawie urzędowy wyraz, nie trzeba sobie suszyć głowy nad wyborem polskich odpowiedników. Gdybyż przynajmniej pisano »*współdziałać* z kim, z czym«, byłoby to może ciężkie, niezgrabne, ale byłoby logiczne. Tego jednak, jedynie możliwego zwrotu, nikt nie używa. Oczywiście i logika w kąć iść musi, skoro

słuchając jej, wypadłoby się sprzeniewierzyć wzorowi, który kategorycznie nakazuje »sodiejstwowat' czemu«, lecz nie »s czem«. Trudno, wszelka siła i przewaga imponuje, jakem to już pisał w »Poradniku«, nawet tam, gdzie jej na tem nie zależy. — W istocie rzeczy polski czasownik »współdziałać z kim, z czem« nie może nawet zastąpić rosyjskiego »sodiejstwowat'«, gdyż znaczy po rosyjsku: »diejstwowat' sowmiestno s kiem, zaodno s kiem«, rosyjski zaś czasow. »sodiejstwowat' znaczy nie współdziałać, lecz: *sprzyjać czemu, popierać co, dopomagać do czego, przyczyniać się do czego, przykładać się do czego*, — i z tego to właśnie obfitego wyboru czerpać należy (p. »Porad. Język.«, roczn. VI 1906) str. 78 i roczn. VII (1907) str. 112).

Nr. 43, str. 1, szp. 2, w. 31 od dołu. »... ani *opór okazany Anglikom*«, *soprotiwlenje okazannoje Angliczanam*«, po polsku: »*opór stawiany Angl.*« Nr. 58, str. 1, szp. 4, w. 48 od dołu. »... zjednoczona szlachta« *okazała poparcie organizacyom akademickim*«. Nr. 62, str. 3, szp. 4, w. 48. »... za *poparcie okazane organizacyom*«, oczywiście dosłowny przekład z rosyjsk.: »*dworianstwo okazało poddierżku*«, »*za poddierżku okazannuju organizacyam*«, t. j. po polsku: »za poparcie udzielone organizacyom«, »szlachta udzieliła swego poparcia«. — Po polsku okazać można tylko jakieś uczucie, jako to: przyjaźń, przychylność, poważanie, przywiązanie, względy, niechęć, zresztą znaczy: wystawić na jaw, wykazać dowodnie, nareszcie — udać. Pomoc, poparcie — można tylko nieść, z pomocą, z poparciem przyjść, pospieszyć, pomocy, poparcia udzielić. — Opór można tylko stawiać (p. »Porad. Język.« roczn. III (1903) str. 132, roczn. IV (1904) str. 101 i roczn. VI (1906) str. 75).

Do tego przygodnego spisu błędów, któryby się dał przydłużyć do nieskończoności wyjątkami z innych dzienników i tygodników polskich, dorzucę jeszcze parę uwag ogólnych. Skargi na dziennikarstwo polskie, kaleczące język, nie od dzisiaj dają się słyszeć. Utyskują nad tem sami nawet dziennikarze, lecz poprawy dotąd nie widać. Więc dlaczego się to dzieje? Gdzie jest źródło złego? I co na to mówią sami pisarze? Hołdując zasadzie »*audiatur et altera pars*« przytoczę tu kilka argumentów, różnemi czasy słyszanych z ust dziennikarzy, ludzi szczerych i o czystość języka dbałych. Przedewszystkiem, mówią oni, nie samo tylko polskie dziennikarstwo posiada wyłączny przywilej każenia swego języka, bo oto i Francuzi zawodzą takie same żale i skargi, sarkając na to, że im dzienniki język psują, a przecie język francuski, to wprawdzie misterne cacko, lecz z najprzedniejszej i najtrwalszej wykowane i wyrzeźbione stali, i, co najważniejsza, nie ulega żadnym ob-

cym wpływom, z góry uplanowanym i konsekwentnie przeprowadzanym. Powtóre ci, co gromy na dziennikarstwo polskie miotają, nie chcą uwzględnić ciężkich nad wyraz warunków pracy — pracy, wyczerpującej, dziennej i nocnej, przeważnie nad materiałem obcym — rosyjskim, niemieckim. Nareszcie, czy słuszną jest nawet wymagać czystości i poprawności języka po pokoleniu, które się w szkołach wcale nie uczyło po polsku? I czy się godzi stawiać wymagania niewykonalne ludziom, którym ciężka troska o chleb powszedni nie pozwala nawet wznieść się do poczucia prawdziwej ambicji literackiej?

Tak mniej więcej mówią nasi dziennikarze i jest w tem wszystkim bardzo dużo prawdy, prawdy gorzkiej, bolesnej. Ale nasamprzód, czy słuszną jest powoływać się na cudzoziemszczyznę i w niej szukać smutnej pociechy? Jeżeli są narzekania na skażenie przez dzienniki języka francuskiego, to pochodzą one od tych, którzyby pragnęli zamknąć raz na zawsze ten język w ramach klasycznego stereotypu, których gorszą *bons mots*, zapożyczone od modnej u francuskich snobów angielszczyzny (inne sąsiednie języki — niemiecki, hiszpański, włoski są lekceważone i ignorowane). Są to jednak zupełnie niewinne naleciałości, z umyślną jaskrawością na jaw wystawiane, najczęściej z zachowaniem obcej pisowni, jak np. *high life*, *fashionable*, *blood hound* i t. p. Są to lekkie atomy kurzu, który od najbliższego dotknięcia sam zlatuje. Ale niechoby kto spróbował, wzorując się na polskim dziennikarstwie, napisać np. zamiast *exposition universelle* — *universelle exhibition* (po ang. *universal exhibition*), albo fundując się na aljansie francusko-rosyjskim nazwać *maison des enfants trouvés* — *maison d'éducation*, — miałby się taki nowator z pyszna, chyba by wybryk jego za żart niewczesny uznano. Więc podobieństwo jest, lecz tylko pozorne. — Powtóre, — że praca jest mozolna, nużąca, wyczerpująca, że same jej warunki przytępić mogą delikatne poczucie poprawności języka, że całe pokolenia przez długie lata zostawiały język odłogiem, to wszystko prawda, — ale, i tu właśnie jest rdzeń całej sprawy, — od czegoż są znowu pp. redaktorowie i ich zastępcy? Czy tylko od tego, żeby pod każdym numerem kłaść podpis: redaktor odpowiedzialny N. N. — Odpowiedzialny! — to bardzo wielkie słowo! Przed kim? Czy tylko przed władzami, przed cenzurą? Czy też może i moralnie odpowiedzialny przed czytającą publicznością, której również lekceważyć sobie nie należy. Jeżeli taki prenumeratorka, zaprzątnięty obowiązkami swego zawodu, znajduje jednak dosyć czasu na odczytanie swego *Kuryerka* całego, to czyżby redaktor i jego zastępcy, całe ciało redakcyjne, nie mogło się zdobyć na to, aby codziennie i sumiennie odczytać cały

numer od deski do deski, nawet z ogłoszeniami i reklamami, t. j. zdobyć się na to, co ich bezpośredni obowiązek stanowi. Zresztą nasze dzienniczki, to nie angielskie Timesy, nie amerykańskie Haroldy. Przeczytać codziennie taki numer, to doprawdy praca nie herkulesowa, a pożytek byłby wielki. I dopiero wtedy to jaje Kolumba, co w żaden sposób stać nie chce, stanęłoby mocno i trwale na stole redakcyjnym.

(Nałęczów).

Dr. Bronisław Trojanowski.

#### IV. KURS PRAKTYCZNY GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO.

##### 6. Składnia czasownika.

Składnia czasownika przedstawia kilka właściwości, o których zapominają często nawet wykształceni Polacy.

Oto naprzód język polski rozmaitymi sposobami wyraża w formie czasownika, czy czynność jego jest dokonana, czy niedokonana; np.

- a) pisać — napisać (dodane **na-**)  
grzać — zagrzać (    »    **za-**)
- b) moczyć — maczam (zmienione **o** na **a** i dodane **a**)  
wrócić — wracam (    »    »    »    »    »    » )
- c) robić — u-rabiać (dodane **u-** zmienione rdzenne **o** na **a**,  
dodane do osnowy **a**)  
chwalić — po-chwał-a-ć (dodane **po-** i do osnowy **a**).

I jedne i drugie z tych czasowników mają wszystkie cztery czasy t. j. formę czasu teraźniejszego, przeszłego, zaprzeszłego i przyszłego, a więc są sobie równorzędne; lecz forma czasu ter. czasowników dokonanych (napiszę) przybrała dziś znaczenie czasu przyszłego i dlatego te czasowniki nie mają czasu przyszłego złożonego (nikt nie powie: *będę napisać!*).

W użyciu czasowników dokonanych i niedokonanych trzeba uważać:

1. aby przegłaszać w postaciach niedokonanych właściwą samogłoskę rdzenną, a tą jest tylko **o** np. *prosić-wypraszać, głosić-wyglaszać*; ale  **błędnie**: zadawałać zam. zadowalać. lub upadabniać zam. upodabniać; również  **błędnie** zadraszcząć zam. zazdrościć;

2. aby z czasowników dokonanych, utworzonych z niedokonanych, nie tworzyć znowu form dokonanych, ale wracać do pierwotnych, np. rysować (niedok.) — narysować (dok.) — narysowywać (nied. z dok.);

tu należy powiedzieć; *rysuje*, nie *narysowuje!*

Użycie czasów jest proste i zwykle nie spotykamy w tem na trudności; zaznaczamy tylko, że czas zaprzeszły, jako czas złożony (np. pisałem był, napisałem był...), przez wygodę czy niedbalstwo coraz więcej wychodzi z użycia, zastępowany zwykłym czasem przeszłym czasowników dokonanych ze szkodą języka, który się tym sposobem uboży i odbiera się mu sposób dokładnego określenia czynności w czasie.

Np. Stary słup dębowy pochylił się, bo już był wygnił do połowy. (Mick.).

W tym przykładzie widzimy zachowany stosunek następstwa w czasie, wyrażony przez formy: *wygnił był* — to dawniej; a potem dopiero skutek wygnicia, *pochylił się*.

**Uwaga.** Pisarze dzisiejsi zastępują formy czasu zaprzeszłego przeszłym, dodając do niego przysłówki lub przysłówkowe określenia: *nagle, wtem, właśnie, tylko co* i t. p.

Np. Ponura jesień zwarzyła już i wytruła w trawach i chwastach wszystko, co żyło. (Żerom.).

Podobnie jak w czasach, zaniedbujemy uwydatnienia warunku przeszłego od współczesnego przez formy trybu warunkowego. Co innego jest *byłbym*, a co innego *byłbym był*.

Np. Troja nie byłaby się spaliła, gdyby Prometeusz nie darował był ludziom ognia.

Widzimy z obu form, że czynności te odnoszą się do przeszłości odległej; opuszczając cechę warunku przeszłego (*była, był...*) i mówiąc: Troja nie *spaliłaby* się, gdyby Prometeusz nie *darował* ludziom ognia — wywołuje w czytelniku przekonanie, że to *teraz* się działo, podobnie jak czynność zdania: »Dałbym ci na drogę, ale teraz nie mam pieniędzy«. A przecież jaka to różnica między czynnością tego zdania, a tamtego!

W końcu jeszcze jedno.

Język polski oprócz formy czynnej czasowników ma i formę bierną t. j. taką postać czasownika, w której nie widzimy czynności podmiotu, ale *odbieranie jej* od kogoś przez podmiot nieczynny.

Przykład to objaśni.

1. *Józef rąbie drzewo.* 2. *Drzewo zostało porąbane przez Józefa.*

W przykładzie 1. Józef jest czynny: on rąbie; w przykładzie 2. jest bierny: tylko się o nim mówi, jako o narzędziu. W przykładzie 1. drzewo jest przedmiotem rąbania, w 2. jest podmiotem, którego *stan* określa orzeczenie.

Taka forma bierna, jak *zostało porąbane* nie jest zła, niegrammatyczna, ale dla Polaka ciężka i dlatego ile możliwości unika jej lub ją opisuje.

I tak: zamiast:

1. Syn został ukarany przez ojca.
2. Część zdobyczy została rozdzielona.
3. Książki bywają czytane.
4. Został wyprzedzony.

mówi się:

- Syn dostał karę od ojca lub: Syna ukarał ojciec.  
 Część zdobyczy rozdzielono.  
 Książki się czyta.  
 Wyprzedzono go, lub: dał się wyprzedzić.

Z tych przykładów wynika:

1) że gdzie tylko można, zastępujemy formę bierną zamianą na czynną;

2) gdzie osoba działająca nieznana, a idzie o przeszłość, zastępujemy formę bierną imiesłowem biernym w postaci nieosobowej (*rozdzielono*);

3) dla wyrażenia teraźniejszości czasowników czynnych używamy formy zwrotnej (*drukuje się*);

4) przy podmiocie osobowym, jeżeli wina i na niego spada, używamy formy opisowej przez *da się* z bezokolicznikiem.

Za błędne uważamy zwroty: *było postanowionym* (zam. postanowiono), *będzie wskazanym* (zam. będzie rzeczą pożądaną), *ujrzał się zniewolonym* (zam. ujrzał konieczność, potrzebę...) — bo to oczywiste naleciałości niemieckie.

O ile się nie może uniknąć formy biernej, można a nawet trzeba jej niekiedy użyć.

Czy przytem używać przyimka *od* czy *przez* — rzecz to obojętna. Najlepsi pisarze używają jednego i drugiego bez różnicy znaczenia, więc nie można żadnego sposobu uważać za błędny.

W użyciu bezokolicznika wytykamy jeden błąd szkodny, przejęty z języka niemieckiego:

#### Widziałem go chodzić!

W jęz. polskim *widzieć* jest czasownikiem zupełnym i nie potrzebuje dopełnienia bezokolicznikowego, ale jako czasownik przechodni musi mieć dopełnienie *w bierniku*: *widziałem go chodzącego* (lub idącego).

(C. d. n.)

R. Zawiliński.

## V. ROZMAITOŚCI.

### Język polski w Poznańskim.

Maciej Wierziński w powieści współczesnej p. t. »Pod myszą wieżą«, takie słowa wkłada w usta Broniewskiego, obywatela postępowego kujawskiego:

»— Nie ulega to wątpliwości, że nie mamy najmniejszego zrozumienia dla wiedzy, o ile nie da się natychmiast skapitalizować, dla wszelkiej bezinteresownej ciekawości, zwracającej się w dziedzinę ducha i wręcz pogardę dla sztuk pięknych i zadań kulturalnych. Owocem tego stanu rzeczy jest przede wszystkim, że mówimy po polsku haniebnie, niemal żargonem, obcym duchowi języka polskiego.

»— Temu nie można się dziwić — rzekła pani Prawdziowa.

»— Ja się też temu nie dziwię, ale dziwię się i mam za złe społeczeństwu, że nie stara się mówić lepiej, czyli, że nie ma ideału czystości języka macierzyńskiego (lepiej: ojczystego — Red. Por. jęz.).«

A starając się podać ogólniejsze przyczyny tego smutnego faktu dodaje:

»W pojęciu ogółu naszego kultura to kwiatek, kosztowny kwiatek, który obyczaj europejski każe nosić w butonierce. Nie ma ona w jego mniemaniu żadnego pozytywnego, praktycznego znaczenia, ale zdobi jak tytuł. Wyobraża on sobie, jak pani zauważyła, że wyrzekłszy się na pewien okres czasu działalności w duchu kulturalnym, nie nie stracimy, przeciwnie, może nawet zyskamy na intensywności w kierunku gospodarczym i finansowym, a zatem jednym skokiem będziemy mogli zrównać się z Europą. Jakby kultura duchowa nie miała w narodzie swego życia odrębnego, które raz stłumione nie da się wszczepić w glebę tak łatwo. Jakby kultura narodu nie miała wysokiego praktycznego znaczenia, jakby nie była ostatnim wyrazem żywotności i dojrzałości narodu! Ale i u nas pieniądz przykrył wszystko, stał się nie środkiem, lecz ostatecznym celem ...«

---

**Sprostowanie.** W Nrze 3 »Poradnika« w artykule p. Z. Stankiewicza p. t. »O błędach w mianownictwie matematycznym współczesnym« wkradło się kilka błędów, które prostujemy niżej:

<i>Str.:</i>	<i>Wiersz:</i>	<i>Wydrukowano:</i>	<i>Powinno być:</i>
45	32	na cele	na czele
46	18	wielokątu	wielokąta
48	1	przekątnym	przekątnych

---

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

---

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.